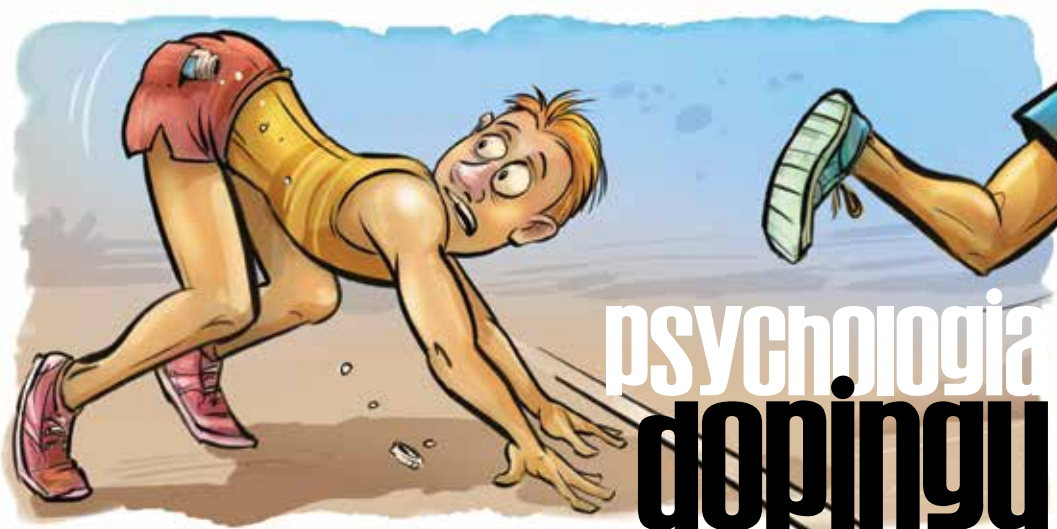




Doping w sporcie, widoczny wyraźnie po ostatnich aferach w lekkiej atletyce, jest ogromnym problemem. Zagrożenie wykracza poza proste ustalenie, komu należy się pierwsze, a komu drugie miejsce. Nielegalne wspomaganie niszczy sport dosłownie i w przenośni. Poszkodowani jesteśmy wszyscy – biegacze, organizatorzy, trenerzy, kibice.

TEKST: Marcin Nagórek

Warto się zastanowić, jakie konsekwencje psychiczne ma stosowanie dopingu przez zawodnika. Otóż najpoważniejszym skutkiem ubocznym jest utrata pewności siebie przez „nielegalnego”. Doping kompletnie niszczy wewnętrzną pewność siebie sportowca albo jest wyrazem jej braku. Ktoś, kto sięga po nielegalne środki, albo już nie wierzy, że jest w stanie osiągnąć cokolwiek sam z siebie, albo za chwilę przestanie wierzyć. Staje się psychicznie uzależniony od dopingu. Ba, podobne niebezpieczeństwo niesie stosowanie jakichkolwiek środków – nawet tych dozwolonych. Wielokrotnie widziałem sportowców przyjeżdżających na obozy przygotowawcze z całymi siatkami odżywek. Legalnych, ale niekoniecznie potrzebnych. Jeśli takiemu brojlerowi, wypasionemu na odżywkach, ktoś każe odstawić wszystkie te środki, jego pewność siebie znika. Nie wierzy, że jest w stanie osiągnąć cokolwiek bez zewnętrznego wspomagania. Jako sportowiec jest skończony.

doping niszczy ideę sportu

Podstawową ideą sportu jest pewien idealizm: próba przekroczenia własnych barier, samodoskonalenie. Szczególnie widoczne jest to w bieganiu, gdzie mamy mit założycielski – oto nie ma barier dla sukcesu. Utalentowany zawodnik

z wioski na krańcu świata może poświęcić wszystko dla treningu, po czym stawić się na zawodach, pobiec wynik i zostać niemal z dnia na dzień gwiazdą. Jego wynik uzyskany w małym maratonie jest tak samo ważny jak ten z mistrzostw świata. W bieganiu szansę ma każdy. Jasne, liczy się odporność na kontuzje, tereny biegowe, dostęp do trenera i wiele innych drobiazgów, ale mimo wszystko podstawą popularności biegania jest fakt, że każdy z nas staje na starcie równy, z równymi szansami na sukces.

Doping niszczy to przekonanie. Wspomagający się nielegalnie biegacz nie wierzy, że ma równe szanse. Jeśli raz spróbował dopingu, nie będzie nigdy w stanie uwierzyć, że mógłby to samo zrobić bez niego. Podobnie poszkodowani są „czyści” sportowcy. Jeśli raz zapadnie im w umysł przekonanie, że nie są w stanie wygrać, bo inni biorą, również są skończeni jako materiał na mistrza. I wreszcie kibice – coraz bardziej cyniczni. Coraz więcej jest osób, które uważają, że wszyscy biorą, a sport jest brudny i skorumpowany. Jest to dalekie od rzeczywistości, bo doping wciąż pozostaje marginesem. Nadal przeważają ludzie, którzy są uczciwi nie dlatego, że coś dzięki temu zyskują, ale z wewnętrznej potrzeby, wewnętrznej etyki. Nielegalne wspomaganie wyrządza im wszystkim krzywdę. Gorsze od

skutków fizycznych są skutki psychiczne – podstawowa idea sportu ulega zapomnieniu i zniszczeniu.

Jednokierunkowy rozwój człowieka

Kto wie, czy krzywdy nie wyrządziła bieganiu profesjonalizacja. W pionierskich czasach spotykało się wielkich trenerów-filozofów, trenerów-etyków. Choćby taki Percy Cerutti, ze swoimi ideałami prostego życia, czy Ernst Van Aaken, dążący do tego, aby sportowiec stawał się nie tylko lepszym zawodnikiem, ale i lepszym, ciekawszym człowiekiem. Wraz z profesjonalizacją ten trend zaczął zanikać i obecnie czołowi biegacze nie mają niczego do powiedzenia na żaden temat. Są często ludźmi mało wartościowymi. Napompowane brojlery, które nie prowadzą żadnego życia, poza trenowaniem, leżeniem, jedzeniem i spaniem. Doping jest logiczną konsekwencją takiego stylu życia.

Dlatego uważam, że w walce z dopingiem warto skupić się nie na samych aspektach technicznych, badaniach, łapaniu i karaniu, ale bardziej na psychologii i etyce. Sportowiec, który zaczyna koksować, powinien wiedzieć, że od tej pory zawsze będzie czuł się gorszy i prędzej czy później dopadnie go poczucie winy. ●